OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM



EXPRESS
WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK V | ŁÓDŹ, PONIEDZIAŁEK, 21 LISTOPADA 1927. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 323

Morderstwo polityczne we Lwowie.

Członek organizacji, która uplanowała zamach na b. Prezydenta Rzeczypospolitej

padł z tajnego wyroku swoich towarzyszy.

Lwów, 21 listopada.

Schronisko dla bezdomnych akademików ukraińskich przy ulicy Paulinów nr. 16 we Lwowie było wczoraj widownią zwierzęcego

mordu, dokonanego na tle politycznem.

W parterowej, nędznie urządzonej, małej i dusznej izbie schroniska, mieszkało od dłuższego czasu pięciu studentów ukraińskich, mianowicie 27-letni Michał Huk, b. słuchacz ukraińskiego tajnego uniwersytetu, obecnie uczeń lwowskiego konserwatorjum muzycznego, syn byłego agenta policyjnego za czasów austrjackich we Lwowie i Przemyślu, dalej Plato Potoczniak, student lwowskiej politechniki, Jan Salewicz, Wasyl Salewicz i Michał Stefaniuk, studenci lwowskiego uniwersytetu.

Wszyscy oni należeli

do tajnej ukraińskiej organizacji wojskowej.

Michał Huk z przekonań był nacjonalistą, czterej jego towarzysze należeli do grupy o zabarwieniu terorystyczno-komunistycznem. Huk brał żywy udział w działalności młodzieży ukraińskiej, był w swoim czasie wmieszany w

aferę Pańczyszyna, Mykietyna i Olszańskiego,

którzy organizowali

zamach na b. prezydenta Rzeczypospolitej Wojciechowskiego we Lwowie.

Jakkolwiek Huk był jednym ze sprężystszych działaczy ukraińskich, towarzysze podejrzewali go, że jest on równocześnie konfidentem policji i rzekomo fakt ten mieli stwierdzić. By działacz ten, a zarazem rzekomy konfident nie zdradził posiadanych tajemnic co do tajnej wojskowej organizacji ukraińskiej towarzysze postanowili go zamordować.

Wczoraj o godz. 5 rano Połoczniak wyszedł nagle z pokoju na kurytarz, po kilku minutach zaś powrócił z jakimś drugim towarzyszem. Po powrocie Połoczniak szybko oddał do leżącego w łóżku Huka

siedem strzałów rewolwerowych.

Po strzałach Połoczniak z towarzyszem pośpiesznie wyszli.

Uciekli oni ulicą Paulinów w kierunku Wysokiego Zamku, ku dworcowi kolejowemu Podzamcze.

Jest nadzwyczaj charakterystycznem, że zbrodniarze, uciekając po śniegu, zacierali ślady za sobą w ten sposób, że sypali

na ślady stóp paprykę na przestrzeni około 300 metrów.

Sypanie papryki miało uniemożliwić ewentualny pościg z psem policyjnym, pies bowiem po wciągnięciu w nozdrza papryki, zaczyna kichać i traci węch.

Po siedmiu strzałach trzej pozostali współlokatorowie wybiegli na ulicę i zaalarmowali przechodzący w tym czasie patrol policyjny z wywiadowcą Paarem na czele. Patrol natychmiast sprowadził pogotowie ratunkowe. Lekarz pogotowia stwierdził u Huka cztery rany.

Jedna kula przeszła od lewej skroni przez głowę i wyszła prawą skronią, przyczem wypłynął mózg, druga kula utkwiła w czaszce, dwie inne kule utkwiły w lewej ręce, co wskazuje, że Huk już po pierwszych strzałach usiłował zasłonić się ręką.

Trzy kule znaleziono w sienniku.

Po rozpoczęciu wstępnego dochodzenia, zostali aresztowani trzej współlokatorowie, studenci Jan i Wasyl Salewiczowie, oraz Michał Stefaniuk. Twierdzili oni, że przebudzili się dopiero po wszystkich strzałach. Nie ulega już jednak żadnej kwestji, że byli oni

w zmowie ze zbiegłym mordercą

Połoczniakiem, który zbrodni dokonał prawdopodobnie wraz ze swym bratem, gdyż w rannych godzinach i brat jego zniknął nagle ze Lwowa.

Za Połoczniakiem bezzwłocznie rozesłano listy gończe.

Dalsze dochodzenia są w toku.

Mord ten wywołał we Lwowie wielkie poruszenie.

— „Le Journal" donosi z Berlina, że władze sowieckie nadały wysokie odznaczenie leaderowi komunistycznemu Maxowi Hoelowi, który skazany został na dożywotnie ciężkie roboty, jako przywódca band komunistycznych, które w roku 1920 teroryzowały Turyngję.

P. Devey nie przyjechał.

Przyjazd amerykańskiego doradcy finansowego został opóźniony o pół dnia.

Co mówi p. Devey o swej przyszłej pracy?

Specjalny wysłannik „Expressu" (C.) telefonuje z Warszawy:

W dniu dzisiejszym oczekiwany był przyjazd doradcy finansowego amerykańskiego konsorcjum pożyczki polskiej, p. Devey'a.

Na dworcu w Warszawie zebrali się przedstawiciele pism stołecznych oraz z łódzkich pism jedyny współpracownik „Expressu" i „Republiki". Kurjerem paryskim, który przybył z godzinnym opóźnieniem o godz. 11-ej p. Devey jednak nie przyjechał.

W dyrekcji Banku Polskiego spółpracownik nasz uzyskał następujące wyjaśnienia,

Przyjazd p. Devey'a został o pół dnia

opóźniony,

wskutek zatrzymania się jego w poselstwie polskim w Paryżu.

P. Devey przybędzie do Warszawy jak zdołaliśmy stwierdzić na podstawie ostatnich wiadomości

dziś o godz. 9.25 wieczorem.

Przyjedzie luxem północno-europejskim, który przejeżdża przez Łódź o godz. 6.40 wieczorem.

Na dworcu w Warszawie oczekiwać będą p. Devey'a **przedstawiciele ministerstwa skarbu oraz Banku Polskiego z dyrektorem naczelnym p. Mieczkowskim na czele.**

Z dworca p. Devey uda się do hotelu „Europejskiego", w którym narazie zamieszka do czasu przygotowania dla niego apartamentu w pałacu Sobańskich, zajmowanym do niedawna przez ministra Zaleskiego.

Biuro p. Devey'a w Banku Polskim przeznaczone dla niego i jego prywatnego sekretarza jest już przygotowane.

Paryż, 21 listopada.

Ambasador Chłapowski podejmował wczoraj amerykańskiego podsekretarza stanu Daveya, przyszłego delegata amerykańskiego w Banku Polskim. W przyjęciu wzięło udział grono finansistów franko-amerykańskich oraz dyrektor polityczny Quai d'Orsay Berthelot.

Wobec kilku osób bliżej zainteresowanych współpracą finansową Polski i St. Zjednoczonych, p. Devey oświadczył co następuje:

— **Jadę do Polski pracować, przekonany, że w mojej pracy serce powinno pomagać głowie. Dobro Polski będzie mym celem. Gotów jestem pokochać Polskę jak drugą ojczyznę.**

Stan wojenny na Litwie.

Ostre zarządzenia władz. — Zamach na pociąg z amunicją.

Wilno, 21 listopada.

Jak podaje „Kurjer Wileński", stan wojenny na Litwie wbrew twierdzeniom rządu kowieńskiego, istnieje nadal. W okręgach kowieńskim, szawelskim, wiłkomierskim i taurożańskim obowiązują w dalszym ciągu przepisy o stanie wojennym. Na kolejach i drogach publicznych odbywają się częste rewizje, zwłaszcza osobiste, przyczem należy okazywać dokumenty.

Szczególnie zaostrzony jest nadzór na linjach kolejowych. W samym Kownie ruch uliczny po godzinie 1-ej w nocy jest zakazany i tylko nieliczne jednostki korzystać mogą ze specjalnych przepustek nocnych.

Kowno, 21 listopada.

Cała prasa litewska zamieszcza „in extenso" artykuł łotewskiego dziennika „Socialdemokrats" w Rydze, który w ostrych słowach potępia wystąpienie litewskiej emigracji na odbytym niedawno kongresie ryskim. „Socjaldemokrats" twierdzi, iż ślepa polityka litewskich socjalistów zmierza do wybuchu wojny nad Bałtykiem, która grozi Litwie utratą niepodległości.

Konsekwencje podobnej wojny mogłyby być zgubne również dla Łotwy, albowiem natychmiast po jej wybuchu lub na wypadek ewentualnej interwencji Polski w wewnętrznym konflikcie na Litwie, niemiecki Stahlhelm zająłby niewątpliwie Kłajpedę.

Kowno, 21 listopada.

Litewska służba kolejowa udaremniła onegdaj zamach na linji kolejowej Szawle — Tylża, gdzie znaleziono odkręcone na przestrzeni kilkudziesięciu metrów szyny. Na linji tej miał przejeżdżać w tym czasie pociąg z amunicją.

Poseł Ziemięcki — prezydentem Łodzi. Sen. Kopciński — ławnikiem wydziału oświaty.

Łódź, 21 listopada.

Na posiedzeniu O. K. R. P. P. S., które odbyło się onegdaj, obradowano nad sprawą obsady tek w przyszłym magistracie m. Łodzi.

Prezydjum zostanie obsadzone według informacji poprzednio przez nas podawanych. To zn. prezydentem zostanie poseł Ziemięcki, wice-prezydentami: dr. Wieliński i radny Rapalski.

Ławnikiem wydziału oświaty zostanie twórca powszechnego nauczania w Łodzi zasłużony działacz dr. senator Kopciński. Ławnikiem wydziału pracy i opieki, który dotychczas był bardzo zaniedbywany, zostanie znany działacz robotniczy i dawny bojowiec p. radny Purtal.

Min. Składkowski

unieważnił nazwy moskiewskie na wsi województwa kieleckiego.

Łódź, 21 listopada.

W województwie kieleckiem istniał cały szereg wsi o nazwach typowych dla centralnej Rosji. Ostatnim reskryptem z dnia 16 b. m. minister Składkowski zmienił nazwy tych wsi. I tak: Lichaja nazywa się obecnie Koniczek;Car Dar nazywa się Księża niwa; Rostów ochrzczony został na Sołek; zamiast Udałaja mamy Władysławów. Sergiejów zastąpił „Józefów"; Wozniesieńsk nazywa się dziś Bronów Żołnierski, a Anlutyno nazwano Księżyzną.

Krwawe zajście w kawiarni

Cztery strzały do robotnika

Warszawa, 21 listopada.

W kawiarni p. Olszewika raczyli się goście nietylko kawą, ale i wódką. W pewnym momencie gospodarz zwrócił się w bardzo energicznej formie do kilku ochoczo rozbawionych bywatelek, by wyrównały rachunek. Widocznie panie nie spieszyły się z zadośćuczynieniem wezwaniu p. Olszewika, bo wzburzony gospodarz zaczął się zachowywać wprost nieprzyzwoicie. Ująwszy krzesło w rękę, zamierzył się nim na kobiety.

Tego poniżenia kobiet miał już dosyć siedzący naprzeciwko ich stołu robotnik miejscowej fabryki cegły. Hipolit Wielkopolski.

Skoczył więc do swego stołu i chwycił Olszewika za rękę. Za późno jednak. Jednak z kobiet otrzymała już cios. Wtedy rozgorzał bój gromadny, w którym Olszewik nie zawahał się użyć broni palnej. Padły cztery strzały rewolwerowe w stronę Wielkopolskiego, wszystkie celne.

Wielkopolski otrzymał jedną ranę w głowę, na szczęście drobną, dwie w udo i jedną między nogi.

Po strzałach Olszewik, korzystając z zamieszania, wybiegł z kawiarni i przepadł bez wieści.

Do postrzelonego Wielkopolskiego i poturbowanych krzesłami kilku osób wezwano z Warszawy pogotowie lek.75, które opatrzyło na miejscu lżej rannych, a Wielkopolskiego przewiozło do szpitala Dz. Jezus.

Olszewika poszukuje policja.

Czy cukier podrożeje?

Cukrownicy domagają się zwyżki cen.

W najbliższych dniach komitet ekonomiczny ministrów zadecydować ma w sprawie cen cukru, o co usilnie zabiegają właściciele cukrowni i plantatorzy buraków.

Zaznaczyć należy, że komisja międzyministerjalna, która badała stan cukrownictwa, wypowiedziała się za ustaleniem ceny worka cukru na 110 — 117 zł., co równałoby się podwyżce ceny obecnej o 20 — 27 gr. na kg.

Cukrownicy przyjęli to orzeczenie komisji z wielkiem uznaniem, natomiast rząd postanowił zaczekać na orzeczenie komisji ankietowej.

Liczniki zbankrutowały w Wiedniu

—:—

Tamtejsza „Pasta“ próbuje się ratować pomysłem liczenia czasu.

Gdy wbrew ogólnemu sprzeciwowi i wbrew wszelkim elementarnym racjom rozsądku wprowadzono u nas t. zw. system liczników w telefonach — inicjatorowie powoływali się ze szczególnym zapałem na przykład niektórych miast niemieckich, a przedewszystkiem Wiednia. — Istotnie w Wiedniu są „liczniki“ lub raczej — wtedy były. Lecz właśnie obecnie doprowadziły one do wielkiego skandalu i bankructwa całego systemu z nieprawdziwego zdarzenia.

Jak u nas tak i w Wiedniu odrazu licznikom wypowiedział walkę **związek abonentów telefonicznych.**

I walka doprowadziła do zwycięstwa. W ostatnich tygodniach podano do publicznej wiadomości tak skandaliczne ujawnienia co do „dobrodziejstw“ systemu licznikowego, ogólne wzburzenie stało się tak gwałtowne, że **wreszcie w ubiegły czwartek dyrekcja towarzystwa telefonów zakomunikowała, że zdecydowała się na zlikwidowanie systemu liczenia ilości rozmów i zastąpienia go przez system liczenia czasu zużytego na rozmowy.** Przedtem już dyrekcja ciągle zmuszana była do powiększania ilości ryczałtowych rozmów.

Ujawnienia, które zdruzgotały system liczenia rozmów wykazywały **wprost przytłaczający procent opłat, przypadający na połaczenia pomyłkowe,** mimo, że i tam stosowane są „nadatki“.

Dalej wykazywały, że niesłychane sumy wpływają do kieszeni dyrekcji **za rozmowy..., których wogóle nie było.** Wynikało to z komplikacji prądu, których, jak stwierdzono, poprostu nie można uniknąć.

W jednym z konkretnych wypadków **240 rozmów w ciągu jednego dnia przypadło jednemu z abonentów, którego wtedy w Wiedniu nie było i którego mieszkanie było zamknięte i puste.**

To chyba już wystarczy, nie mówiąc o rozpaczliwem funkcjonowaniu samych aparatów licznikowych. W tym względzie także ujawnienia były druzgocące. Jednem słowem — wszystko tak jak u nas.

Zerwanie z systemem liczenia rozmów zostało więc w Wiedniu postanowione. Tamtejsza „Pasta“ próbuje się ratować jeszcze pomysłem liczenia czasu. I przygotowuje w tym celu nowe aparaty. Związek abonentów jednak i temu projektowi energicznie się przeciwstawia, żądając powrotu do starego poczciwego i prostego systemu stałych opłat miesięcznych. Są wszelkie dane na to, że związek abonentów i tym razem zwycięży.

Opozycja

przewiduje katastrofę gospodarczą Sowietów.

Moskwa, w listopadzie.

Świeżo opublikowany program gospodarczy opozycji zawiera bardzo ostrą krytykę polityki gospodarczej obecnego kierownika partji. W programie mówi się, że oficjalny optymizm, jakim kierownictwo partji przed partją operuje, daje fałszywy obraz położenia gospodarczego unji sowieckiej. Kapitalizm na prowincji nietylko jest absolutny, lecz także w stosunku do ogólnej gospodarki państwa wzrasta z dnia na dzień. Jest już dzisiaj rzeczą zupełnie jasną, że regime sowiecki zależny jest coraz więcej od burżuazyjnych elementów prowincjonalnych. — Również wzmagający się nacisk kapitalizmu światowego jest przez większość partji uwzględniany. Klasa robotnicza partji jest usypiana. Rynek pieniężny jest zdezorganizowany, siła kupna pieniądza sowieckiego przez bezpodstawne emisje pożyczek pogrzebana. Takie stosunki muszą doprowadzić do krwawej katastrofy.

Opozycja proponuje zorganizować pożyczkę zbożową przez zarekwirowanie bogatym chłopom 10 proc. stezauryzowanych zapasów zboża i uzyskać w ten sposób potrzebne środki do ożywienia życia przemysłowego państwa. zwiększenia eksportu i uzyskania surowców. Nadchodzący kongres partyjny nie może przynieść wyjaśnienia sytuacji, ponieważ na poprzedniej konferencji opozycji zostały odrzucone.



„Niech żyje Bachus“! — Najnowsze arcydzieło słynnego malarza włoskiego CARPANETTI'EGO.

Będziemy mieli ostrą zimę.

Zwierzęta i rośliny, jako przepowiadacze zmian atmosferycznych.

Meterologja i nauka o przepowiadaniu pogody nie jest jeszcze dość silnie ugruntowana, aby mogła wyprzeć zupełnie przepowiednie domorosłych proroków. Chłopi orjentują się w sprawach pogody swojemi własnemi wskazówkami, a często zdarza się, że te ich proroctwa są nieścisłe, to jednak takie omyłki są nie wykluczone i przy urzędowych prognozach.

Meterolog, opierający się na podstawie naukowej, stanowczo przeczy temu, jakoby można było przepowiedzieć pogodę na dłuższy przeciąg czasu. Nie godzą się z tem wieśniacy, którzy dla celów przepowiedni meterologicznych posługują się **różnemi obserwacjami natury i świata zwierzęcego.** Uważają oni, że **obserwując lata, można przepowiedzieć, jaką będzie zima.** Długie, pogodne, a zarazem burzliwe lato, jakie mieliśmy tego roku, ma być przepowiednią krótkiej, suchej i bardzo ostrej zimy. Ważną w tym kierunku wskazówką ma być zachowanie się zwierząt, które subtelniej, aniżeli ludzie, odczuwają zmiany pogody i przygotowują się na nadejście mrozów. Te wskazówki przekazane tradycją, nie zawsze jednak bywają ścisłemi, o czem świadczy przeszłoroczna zima. Na podstawie bowiem zachowania się zwierząt przepowiadano ostre mrozy, co się jednak, na szczęście, nie sprawdziło.

Tego roku mieliśmy jesień **niezwykle pogodną i ciepłą.** Ślimaki i dżownice widywano jeszcze do ostatnich dni października, co właściwie nie powinno przemawiać za prognozą ostrej zimy.

Nieomylną wskazówkę ma być **odlot ptaków.** Nasze ptaki wędrowne opuściły nas w tym roku ściśle w oznaczonym terminie, pomimo, że dni były jeszcze ciepłe, słoneczne, pogodne. Ta przezorność ptaków ma podobno **zapowiadać zimę mroźną.**

Rybacy twierdzą, że przy połowie pierwszych ryb w jesieni **spiczasta wątroba u szczupaka jest zapowiedzią wczesnej i ostrej zimy. Również tradycyjna gęś na św. Marcina, obdarzona jest darem proroczym.** Mianowicie, jeżeli kość piersiowa pieczonej gęsi jest biała, jeżeli jest brunatna, to miesiące zimowe będą **rozmokłe i mało śnieżne. Jeżeli osy dokuczają nam jeszcze w październiku to ma to być również zapowiedzią ostrej zimy. Również wielka obfitość żołędzi, głogu i jagód jałowca,** ma wieścić silne mrozy. To samo odnosi się do bogatego zbioru chmielu. Rolnicy upatrują w szybszem lub późniejszem opadzie liści z drzew, przepowiedni ostrej lub łagodnej zimy.

Owczarze, którzy oddawna słyną jako prorocy pogody. przepowiadają w tym roku **ostrą zimę.** Wrzos odznaczał się w tym roku specjalną przepowiednią silnych mrozów.

Trudno jest przewidzieć, czy będziemy się liczyć z **suchą mroźną zimą.**

Różne oznaki wskazują na to, że koniec listopada ma się zaznaczyć silniejszymi opadami śnieżnymi.

Małżeństwa na lat pięć.

Nowy projekt amerykański.

Sędzia Burnell, prezydent senatu w Los Angelos, wniósł projekt nowego prawa, któreby zapobiegało rozwodom coraz bardziej potępianym przez społeczeństwo amerykańskie.

Wedle projektu sędziego Burnella wszystkie małżeństwa zawierane być mają tylko na lat pięć, po upływie tego terminu małżonkowie mogliby się rozejść lub powtórnie wziąć ślub, również na lat pięć.

Po upływie 15 lat małżeństwa byłyby uważane za nierozerwalne.

Sprawy majątkowe i kwestje złączone z wychowaniem dzieci rozstrzygałby sąd, o ile nie zawarliby małżonkowie przed ślubem rejentalnej umowy.

Wzamian za to ustępstwo zrobione niezgodnym i lekkomyślnym parom małżeńskim, zniesionoby rozwody.

Niedobrane pary musiałyby cierpliwie czekać do terminu, w którym kończą się ich umowy ślubne.

Najbogatszy człowiek Europy.



SIR BAZYLI ZAHAROFF, najbogatszy człowiek Europy, właściciel kasyna gry w Monte - Carlo, wielu koncernów węglowych, stalowych i bankowych, wycofał się z interesów. Zaharoff ma 77 lat.

75-lecie

lampy naftowej. Wynalazł ją mleczarz z Borysławia.

Mija właśnie lat 75 od chwili, gd pewien mleczarz w Borysławiu, nazwiskiem Schreiner, dokonał zupełnie przy padkiem odkrycia, że olej ziemny, czyl t. zw. ropa naftowa, znaleźć może zastosowanie jako materjał oświetleniow

Oddawna już w Borysławiu i okolicy zwrócono uwagę na gęstą cieczą, dobywającą się z ziemi, używano jej jednak tylko do sporządzania mazi.

Wynalazku wydobywania z rop nafty dokonał Schreiner w r. 1851.

Mimo, że był to dopiero koniec listopada, mrozy panowały już siarczyste, zwały śnieżne nie pozwalały wytkną nosa poza progi domu. Gdy więc w lampce zabrakło już oliwy, Schreine wpadł na pomysł zastąpienia jej ropą która obficie wydodywała się z ziemi w jego piwnicy.

Skręcił knot ze starej szmaty ba wełnianej, wetknął go w naczynie, wy pełnione ropą i zapalił.

Była to pierwsza lampa naftowa n kuli ziemskiej.

Schreiner nie miał pojęcia o tem jak epokowego wynalazku dokonał i p przestał na zadowoleniu, że może osz czędzać na oliwie. Lampę swą pocza jednak stopniowo ulepszać i już nieba wem zdołał wydobyć z ropy — przy p mocy aparatu destylacyjnego — czyst naftę.

Gdy wieść o tym „cudownym płynie dotarła do Lwowa, aptekarz Mikolasch kupił od Schreinera beczułkę naf ty — na próbę. Wkrótce potem lwow ski szpital powszechny zastosował siebie oświetlenie naftowe, a stąd ju przyswoiło je sobie całe miasto.

Ze Lwowa też rozpoczął się zwy cięski pochód lampy naftowej po całe Europie.

Wynalazca jej podzielił jednak lo wszystkich wynalazców. Umarł jak biedny robotnik w jednej z borysław skich kopalń nafty.

Kląć i przysięgać

nie wolno pod karą areszt

Rada miejska holenderskiej mieści ny Boxtel wydała zakaz przeklinania używania w potocznej mowie przysią na imię Boskie.

Niestosujący się do tego zakazu bę dą karani aresztem do dni sześciu grzywną.

Boxtel nie jest pierwszą gminą w H landji, która wprowadza taki zakaz przedziło ją kilkanaście wsi zamiesz kałych przez uczciwą i stateczna lud ność.



— Od dwuch lat po raz pierwszy widzę pańską żonę...
— Nie mógł jej pan widzieć... Moja małżonka padła ofiarą nauki.
— Jakiej?
— Daktyloskopji...

Fenomenalny Idyota.

Udawał „żywy sennik egipski" i nabierał w Łodzi prawdziwych idjotów.

Łódź, 21 listopada.

Władysław Idyota przywędrował do Łodzi z Poznańskiego.

W ciągu kilku miesięcy pobytu w naszem mieście zdążył pozawierać znajomości w robotniczych sferach, to też gdy wydał skromne oszczędności, pozostałe z lepszych czasów, był przekonany, że nie umrze z głodu dzięki swym sprytnym kombinacjom.

Idyota reklamował się jako „żywy sennik egipski".

Tłumaczył naiwnym, że podczas swych długich wędrówek po szerokim świecie poznał tajemną naukę indyjskich fakirów i potrafi określić przyszłość każdego na zasadzie snów.

Niezwykły Idyota rozwinął w krótkim czasie szerszą działalność na łódzkim bruku. Krążył po podrzędniejszych knajpach i po rynkach i za kilka groszy przepowiadał każdemu bogactwo, szczęście w miłości i w kartach.

Klijenci byli bardzo zadowoleni, albowiem „żywy sennik egipski" uznawał tylko najszczęśliwsze wróżby.

Zdarzyło się pewnego dnia, że Idyota spotkał w Alejach Kościuszki młodą dziewczynę, Marjannę Sokołówne.

— Za pięćdziesiąt groszy — na zasadzie snów — określę pani przyszłość — rzekł do niej.

— Ależ kiedy mnie się nigdy nic nie śni — odparła mu dziewczyna.

— Czyżby rzeczywiście nigdy się pani nic nie śniło? W takim razie w ciągu pęciu minut panią uśpię. Tym razem będzie pani cudownie śniła...

Dziewczyna zgodziła się...

Idyota spoczął przy niej na ławce, jedną ręką dotknął jej czoła i przysłonił oczy, a drugą wyciągnął jej z kieszeni chusteczkę w której przechowywała kilkanaście złotych.

„Eksperyment" zawiódł na całej linji.

Sokołówna pochwyciła go za rękę i wrzasnęła:

— Trzymajcie go! Złodziej!

— Ależ to się tylko pani śniło. To był bardzo brzydki sen — tłumaczył się złodziejaszek.

Na nic to się jednak nie zdało. Sprowadzono go do komisarjatu, skąd powędrował do aresztu.

Sąd skazał go na 3 miesiące więzienia.

Mąż, który umiłował Wschód i chciał sobie założyć turecki harem.

Sprowadził sobie nawet „eunucha" i dwie „drugie" żony.

Łódź, 21 listopada.

Panna Ewa N., przystojna córka zamożnego kupca łódzkiego, cieszyła się wielkiem powodzeniem w sferach towarzyskich. Swatano jej już nieraz najlepsze partje, lecz panna Ewa stanowczo odrzucała wszystkie propozycje ma trymonjalne, ku wielkiemu oburzeniu rodziców.

— Jesteś nierozsądna — mówił jej ojciec — czekasz na jakiegoś królewicza z bajki i tymczasem starzejesz się.

— Nie pragnę królewicza. Wierzę jednak, że spotkam wreszcie tego, który jest mi przeznaczony....

I wreszcie spotkała....

Mąż, jakby ze wschodniej bajki.

Na wieczorku u jednej z jej koleżanek zebrało się większe towarzystwo. Wśród płci brzydkiej wyróżniał się nie powszednlej piękności 27-letni Alfred R. Młodzieniec był nader milczący. Przez cały wieczór nie przemówił niemal do nikogo.

Panna Ewa, która zwróciła nań baczną uwagę, daremnie próbowała z nim nawiązać rozmowę. Dopiero na ulicy gdy odprowadzał ją do domu, nieco się ożywił.

— Pani mi się bardzo podoba — rzekł — chciałbym mieć taką małżonkę!...

Dziewczyna sponsowiała.

— Czy pan oszalał? Co pan mówi?

— Proszę mi wybaczyć... Marzę o wschodnim trybie życia... Harem, opium, haszysze — to jest prawdziwa radość życia...

— Panie Alfredzie, pan jest taki oryginalny, nich mnie pan kiedyś odwiedzi — rzekła przy pożegnaniu.

Alfred skorzystał chętnie z zaproszenia.

Po trzech miesiącach już byli po ślubie.

Państwo N. byli wprawdzie przeciwni ich związkowi, albowiem Alfred był goły, jak święty turecki i być może dlatego właśnie tak umiłował wschód, lecz córka wymogła na nich zgodę na zawarcie małżeństwa.

Ojciec jej kupił dla nich mieszkanie w centrum miasta. Alfred początkowo obiecywał, że będzie mu pomagał w interesach, lecz po ślubie nie chciał nawet o tem słyszeć.

— Człowiek o wschodnich upodobaniach nie znosi żadnej pracy — twierdził kategorycznie wobec teścia, który pienił się ze złości.

„Eunuch" z Ozorkowa.

Pan N., kochając nad życie jedynaczkę nie szczędził grosza, mimo, że z głębi duszy nienawidził zięcia.

Ten zaś całe pieniądze wydawał na orjentalne draperje, które miały nadać mieszkaniu wschodni wygląd.

Przed miesiącem sprowadził z Ozorkowa jakiegoś draba.

— To będzie eunuch haremowy — tłumaczył żonie — on cię będzie strzegł.

Pani Ewa nie chciała się zgodzić na ten kaprys mężowski, tembardziej, iż ów eunuch miał odrażającą powierzchowność.

Po kilkudniowych awanturach mąż postawił jednak na swojem.

„Eunuch" w czasie nieobecności Alfreda, zachowywał się w sposób cał- kiem nie odpowiadający jego zawodowi. Ewa skarżyła się na to przed mężem, lecz nie chciał jej wierzyć i twierdził, że to jest niemożliwe.

„Damy" z haremu.

Młoda małżonka być może pogodziłaby się z losem, gdyby Alfred nie przystąpił ostatnio do realizacji swych nowych pomysłów.

Sprowadził do mieszkania jakieś dwie niewiasty, mocno podejrzanej konduity i oświadczył żonie, że będą one razem z nią mieszkały.

— Ty będziesz moją **pierwsza** żoną, tego zaszczytu ci nie odbieram...

We „wschodnim gniazdku" zapanowało dantejskie piekło.

Pan N. po bezskutecznej interwencji zabrał swą córkę do siebie.

Sprawa o rozwód odbędzie się jeszcze w r. 1927...

„Dwie żony pomnożone przez trzy kochanki nie równają się jednej teściowej".

Jak p. Wapienny szukał sojusznika

przeciwko wojowniczej teściowej.

Łódź, 21 listopada.

Romuald Wapienny żył stale na stopie wojennej z teściową i szwagrem. Niekiedy zawierano zawieszenie broni, przy czem rolę parlamentarjusza spełniała żona Wapiennego Wiktorja.

Wczoraj p. Wapienny zdecydował się przeprowadzić generalną kampanię z teściową, lecz ponieważ wiedział, że sam nie da sobie z nią rady, począł szukać sojuszników.

Zdawało mu się, że najodpowiedniejszym sprzymierzeńcem będzie jego szwagier, Milutowski, który ostatnio poróżnił się ze swą matką.

Zaprosił więc go do knajpy licząc na to, że po libacyjce łatwiej będzie skłonić go do wspólnej akcji.

Po kilkunastu kolejkach, gdy Milutowski był już „pod gazem", Wapienny przystąpił do pertraktacji.

— Kobiety to najwstrętniejsze kreatury pod słońcem — oświadczył.

Milutowski kiwnął głową na znak zgody.

— Im kobieta jest starsza, tem jest okropniejsza — mówił dalej Wapienny, zadowolony, że jego tezy przypadły do gustu szwagrowi.

— Być może — odparł Milutowski.

— Z pośród wszystkich kobiet najgorsza jest teściowa.

Dwie żony pomnożone przez trzy kochanki nie równają się jednej teściowej — wypalił jednym tchem Wapienny obserwując szwagra z pod oka.

— Milutowski podniósł się z krzesła.

— Czy ty mówisz o teściowych w ogólności, czy też o mojej matce?

— No... niby to można rozmaicie zrozumieć.

— Ale, jak ty to rozumiesz?

— Myślę, oczywiście, o mojej teściowej.

W tej chwili otrzymał cios w skroń jakimś tępem narzędziem.

Wapienny upadł na podłogę tracąc przytomność.

Obudził się dopiero w karetce pogotowia, która odwiozła go do domu.

Rozprawy nożowe.

Łódź, 21 listopada.

Wczoraj policja dwukrotnie interwenjowała podczas krwawych bójek.

W mieszkaniu przy ulicy Ogrodowej nr. 25 zamieszkały w tej kamienicy 25-letni robotnik Stefan Cichocki, otrzymał cios zadany nożem w klatkę piersiową. Pogotowie stwierdziło ciężkie uszkodzenie ciała.

Przy ulicy Berka Joselowicza, robotnik Wincenty Lepalczyk został uderzony nożem w ramię, wskutek czego stracił przytomność i przez pogotowie został przewieziony do domu.

8.000 zł. w „dziewiątkę"

przegrał nieuczciwy pracownik firmy „Konsorcjum".

Łódź, 21 listopada.

Firma „Konsorcjum" (hurtowy skład węgla, mieszczący się przy ulicy Przejazd 62) przed kilku dniami zawiadomiło policję, że jeden z jej pracowników, Hugon Dens zamieszkały przy ulicy Wodnej zdefraudował 8000 złotych i zbiegł w niewiadomym kierunku.

Policja wdrożyła pościg za defraudantem. Wczoraj urząd śledczy otrzymał informacje, że Dens ukrył się w swem mieszkaniu, gdzie go też aresztowano.

Przyznał się on do defraudacji i oświadczył, że padł ofiarą hazardowej gry w karty. Jacyś bliżej nieznani mu osobnicy namówili go do gry w dziewiątkę, podczas której przegrał 8000 złotych, zainkasowane dla firmy.

W ostatnich dniach starał się pożyczyć pieniędzy od znajomych, by się odegrać, lecz nikt nie chciał mu udzielić pożyczki. Dowiedziawszy się, że jest poszukiwany przez władze, ukrywał się w różnych hotelach i dopiero wczoraj zdecydował się wrócić do domu.

Densa po przesłuchaniu w urzędzie śledczym osadzono w więzieniu do dyspozycji władz sądowych.

Co kradną?

Boruchin Izraelowi, zam. przy ulicy Cegielnianej nr. 15 skradziono 2 skrzynie przędzy, wartości 600 złotych.

Bauman Reginie, zam. przy ulicy Al. I-go Maja nr. 42 skradziono ze strychu różnej bielizny, wartości 300 zł.

Rak Moszek, zam. przy ulicy Wólczańskiej nr. 67 sprzedał Herszkowiczowi Lajzerowi, zam. przy ulicy Aleksandryjskiej nr. 25 szmaty na ogólną sumę 400 złotych i wyłudził fałszywy weksel na sumę 350 złotych.





— Czy pan do pana adwokata?
— Tak jest. Mój szef powiedział mi „Idź pan do djabła", więc natychmiast przyszedłem do pana mecenasa.

Brudna koszula powodem rozwodu.

Nieraz w małżeństwie, płeć brzydka posiada paskudne przyzwyczajenia. Zdarza się i odwrotnie. Lecz w wypadku opisanym przez dzienniki amerykańskie zawinił on, nie ona, i za to musi obecnie pokutować.

P. Hart, obywatel nowojorski poślubił sympatyczną, gospodarną kobietę. Była promieniem słońca w jego domu, nadzwyczaj kochała czystość, której nienawidził jej małżonek. Całymi miesiącami nie zmieniał bielizny. Kąpał się, odkąd pamięta, sześć razy w swem życiu. Namowy żony, aby się umył i zmienił bieliznę nie skutkowały. Czuć było od niego na kilkanaście kroków, i biedna kobieta, chcąc nie stracić węchu, musiała w dzień i w nocy przebywać zawsze w innym pokoju niż jej małżonek. W końcu zbuntowała się, stawiając ultimatum.

— Albo się wykąpiesz i zmienisz bieliznę, albo rozwiodę się z tobą.

Na rozprawie rozwodowej przed sędzią nowojorskim p. Hart oświadczył, że woli się rozwieść i płacić żonie alimenta, niż wykąpać i zmienić bieliznę. Taki ma wstręt do wody i mydła. Paskudne przyzwyczajenie.

Niezwykły petent przed gmachem ministerstwa skarbu w Berlinie.

Wielką sensację wywołał dziś w południe przed gmachem ministerstwa skarbu wózek, naładowany meblami i pościelą.

Obok wózka stał przez kilka godzin i nie chciał stamtąd ustąpić bezrobotny szofer Tessen, który w ten sposób chciał wywrzeć presję na władzę, by załatwiła jego sprawę, wlokącą się już od 9 lat.

W czasie zamieszek rewolucyjnych w roku 1918 skradziono mu samochód. Ministerstwo skarbu, które obiecało zapłacić mu odszkodowanie, dotychczas tego nie uczyniło.

Dziś wobec groźnej postawy tłumu, wpuszczono go do gmachu i dano zajęcie.

WIĘCEJ ŚWIATŁA!..

Fatalny bruk i egipskie ciemności — oto pięta achillesowa Łodzi.

Ciemne ulice zagrażają bezpieczeństwu ludności.

Łódź, 21 listopada.

„Fatalny bruk i egipskie ciemności". Temi słowy określają zazwyczaj Łódź ludzie, którzy przebywają przygodnie i dorywczo, których w mury bawełniane go grodu sprowadził t. zw. „nieodparty przymus" interesów. Na ludziach, którzy po raz pierwszy do Łodzi przybywają, miasto nie wywołuje wrażenia budującego. Wrażenie takie najczęściej też ze sobą od nas wywożą.

Są jednak ludzie tak dalece do stosunków łódzkich uprzedzeni, że brud i niechlujstwo nasze, a przedewszystkiem brak poczucia estetycznego traktują już przysłowiowo. „Fatalny bruk i egipskie ciemności"... Jeżeli w jakiejś kawiarni zdanie takie mimowoli czytelniku podsłuchasz — to wiedz, że mowa o Łodzi. Najbardziej jednak przykre jest to, że ani zdań takich, ani określeń, które bynajmniej nie stanowią dla nas komplimentu, zdementować, niestety, nie można. Krytyczna ocena stosunków naszych jest wprawdzie b. przykra ale tem nie mniej najzupełniej zasłużona.

***

Opinja publiczna od lat już prowadzi heroiczny bój o łódzkie bruki. Mimo próśb i gróźb, mimo alarmów i skandalicznych afer — wyrwy i dziury nadal pozostały ozdobą łódzkich ulic. Rzecz ciekawa, że ilekroć magistrat raczył się już zdobyć na wspaniały gest i ulicę jakąś „najnowszym" i „najlepszym" pono sposobem zabrukować — jezdnia podobna była do tafli lodowej z trwałością jednak... kilkudniową. Przykład? „Epopea" bruku przy ul. Nawrot!

Sprawa bruków łódzkich, odwieczna plaga i pięta achillesowa Łodzi — stała się już rzeczą nudną. Tyle o niej mówiono i pisano, że dziś doprawdy zaczyna już ona trącić myszką.

Dziury jednak były i są...

A teraz druga „pięta" Łodzi — ciemności egipskie.

Na kilka dni przed wyborami do rady miejskiej, magistrat obecny podarował wyborcom nielada prezent. Na kilku ulicach zaprowadził bowiem światło elektryczne. Istotny cel tej inowacji był wszystkim doskonale znany. Rzecz prosta, że nie chodziło tu tyle o specjalną wygodę ludności, ile o... kartki wyborcze. Oświetlenie kilku ulic i to drobnych odcinków żadną miarą nie można traktować jako posunięcie zasadnicze, tembardziej, że jak później dopiero się okazało, magistrat gestem swym wyświadczył ludności.... niedźwiedzią przysługę. O ile bowiem dotychczas lampy gazowe gaszono dopiero o samym świcie, z chwilą zaprowadzenia światła elektrycznego — lampy poczęto gasić o zgóry ustalonej godzinie nie licząc się absolutnie z porą roku ani kalendarzową długością nocy. Zdarza się więc nie rzadko, że lampy elektryczne gasną już (zwłaszcza latem) o godz. 2-ej mimo, że ulice toną jeszcze w ciemnościach.

Problem mroków egipskich jest kwestją palącą, zwłaszcza jeśli chodzi o przedmieścia i.... łódzkie bruki. Te ostatnie zwłaszcza zasługują i w tej dziedzinie na specjalną uwagę, gdyż nieraz już zdarzało się, że na ciemnych i rozkopanych wiecznie jezdniach ludzie poprostu łamali sobie nogi i ręce. Jeżeli zaś chodzi o przedmieścia, to śmiało rzec można, że nocą przechadzka np. po Bałutach lub Kozinach równa się raczej zbrojnej wyprawie, gdyż słabe oświetlenie ulic jest naturalnym sprzymierzeńcem mętów społecznych i opryszków, nie mówiąc już tym razem o niebezpieczeństwie, które zdradliwie czai się w wyrwach i dziurach chodników i jezdni.

Oświetlenie gazowe na ulicach na zachodzie dawno już wyszło z mody. Jest ono w najwyższym stopniu niepraktyczne i wszędzie już wyrugowane zostało przez elektryczność. W Łodzi ze względu na specjalną umowę, jaką magistrat obecny zawarł z swoim czasie z elektrownią istnieje możliwość szybszej i intensywniejszej realizacji tej sprawy, która dziś stała się już aktualnem zagadnieniem dnia. Chodzi tu już nie tylko o estetykę oświetlonego miasta i jasnych ulic, ale poprostu o bezpieczeństwo publiczne. A więc więcej światła!...



„Książę Dolgorukow” poślubił rzeźniczkę,

a w tydzień po ślubie żona wyrzuciła go za drzwi.

---:o:---

Niezwykła historia wydarzyła się w Sosnowcu.

Niezwykłą sensację miał Sosnowiec w tych dniach. Gwoli uciechy Czytelników sprawę tę opowiemy dokładnie:

„Syn mój! Tiepier tolko ja mogu objawit tiebie, czto ty nie Piotr Wołczak, a kniaź Piotr Iwanowicz Dołgorukow”..

Panna Zofja F. czyta i litery tańczą jej przed oczami. Czyta list ojca pana W. pisany do syna z Archangielska jeszcze w roku 1914... lat temu trzynaście. Papier listu pożółkł i pokrył się zielonemi plamami pleśni. Ale jeszcze można wszystko przeczytać chociaż gdzieniegdzie pismo jest zatarte i niewyraźne...

A więc on jest księciem! I nic o tem nie mówił! Co za niezwykła skromność! A może bał się by bolszewicy nie zabili go przez swoich agentów...

Co? Posiada 30 tysięcy dziesięcin ziemi ornej, 75 tys. lasu, 19 tys. pastwisk zamek w pobliżu Kazania?

Panna Zofja czuje, że w głowie jej rozsiadł się poczwarny karuzel i kręci się, kręci.

Stary książę pisał, że zamieszkuje w swojej skromnej rezydencji w Archangielsku do czasu ukończenia wojny... Prosił, żeby syn przyjechał dopiero po zawarciu pokoju... Biedny starowina! Może już nie żyje... Po wojnie wybuchła rewolucja. Nic dziwnego, że Piotr nie mógł wrócić na tron książęcy i dotychczas siedzi w Sosnowcu z każdym dniem smutniejszy...

Panna Zofja czuje, że serce jej dla przemożnego księcia Piotra Dołgorukowa zaczyna bić goręcej, czuje, że ogarnia ją fala potężnej miłości. Miała wprawdzie wyjść zamąż za bogatego rzeźnika, który fortuną dorównywa jej ojcu, ale nie wyjdzie, no i już... Wyjdzie za Piotrusia z którym prowadziła romansik, bo... jest młody i przystojny. Wyjdzie za niego, chociaż przedtem na propozycję młodzieńca odpowiedziała przecząco, mówiąc, że niema sensu...

— — — — — — — — — — — —

I wyszła zamąż za niego. Po ślubie, gdy już zamknęła złotego ptaszka w smakowitej klatce wędliniarni — rozgłosiła znajomym o książęcym pochodzeniu męża. A ci w śmiech.

Stary kawał... Pannie X. wsunął „list” do książki, którą jej pożyczył... Wtedy był „hrabią Wielowiejskim”... Oczywiście nikt mu nie uwierzył. W mieszkaniu rodziców panny Y. „zgubił” list ...był baronem hiszpańskim Lopezem di Vega”. I tym razem go wyśmiali. Aż wreszcie trafił na podatny grunt.

Panią Zofję mało „szlag nie trafił”, wyrażając się jej stylem. Jak mogła przypuszczać, że ten świstek jest prawdziwy, skoro leżał w jego mieszkaniu na stole, na samym wierzchu!

Zrobiła mężowi straszną awanturę i ...wyrzuciła z domu. „Książę Dołgorukow” zdążył tylko na otarcie łez zabrać teściowi 1500 złotych.

Będzie teraz w więzieniu myślał całe dwa miesiące jak zostać... hrabią Monte Christo.

Amator kwaśnych jabłek.

Orgje paryskiego adwokata w jego podmiejskiej willi.

Tuż pod Paryżem znajduje się odosobniona piękna willa, która, jak obecnie wyszło na jaw, była miejscem oburzających orgji. Willa ta należy do znanego paryskiego adwokata Veller'a. Był on posiadaczem kilku eleganckich aut, które dziwnym zbiegiem okoliczności zatrzymywały się zwykle podczas niepogody w pobliżu szkół dla dziewcząt.

Villier zapraszał z całą uprzejmością młode dziewczęta do swych limusin, ofiarowując się, że odwiezie je do domu. I rzeczywiście odwoził do domu, ale do swego własnego, do owej samotnie położonej podmiejskiej willi.

Tam podobno miał on dopuszczać się nad swemi ofiarami najrozmaitszych sadystycznych zbrodni, poczem zwalniał je zwykle bardzo suto obdarowanemi. Dziewczęta milczały, jedne przez wstyd, inne dzięki bogatym podarunkom. W końcu jednakże jedna z nich poskarżyła się swym opiekunom i ohydna ta afera wyszła na jaw.

Veller został aresztowany. Dowodził on jednak, że jest bez winy i że panny te powodowane tak rozpowszechnionym dzisiaj głodem wrażeń, składały mu wizyty dobrowolnie, nie ulegając żadnej presji z jego strony.

Ponieważ częściowo niestety okazało się to prawdą, Veillera wypuszczono na wolność. Jednakże policja od tej chwili wzięła go pod baczną obserwację i nie spuszczała z oka. Po pewnym czasie jedna ze zręczniejszych konfidentek policji zapoznała się z p. adwokatem i ten niezadługo uczynił jej propozycję pośredniczenia przy zawieraniu znajomości z młodemi dziewczętami. Ajentka pozornie dała na to swą zgodę; a gdy sprawa posunięta została do tego stopnia, iż dowody winy Vellier'a nie mogły być przezeń obalone, został on powtórnie aresztowany i osadzony w więzieniu, aż do dnia rozprawy sądowej.

H. CONWAY.

ZAGADKA KRWAWEJ NOCY.

Kryminalny romans spółczesny.

49

Kilka minut przeszło w nerwowem oczekiwaniu. Wreszcie rozległy się na schodach kroki dwóch mężczyzn, rozmawiających z sobą szeptem.

Było zupełnie ciemno. Agenci ustawili się po obydwóch stronach schodów — jeden przy poręczy, drugi przy ścianie. Plan działania omówiliśmy przez czas, kiedy pośrednik był na górze.

Jeden z agentów chrząknął porozumiewawczo. Puściłem przed siebie snop światła z elektrycznej latarki.

Byłem pewny, że ujrzę pobladłą od bezsilnej wściekłości twarz Makarego, tymczasem zaś schodził na dół jakiś nieznajomy mi mężczyzna.

Pośrednik był najwidoczniej zdziwiony naszem zachowaniem. Agenci też patrzeli na mnie, nie wiedząc, co dalej czynić. Byłem zupełnie zdezorjentowany.

— Czy to jest ten pan który chce sprzedać auto? — zapytałem pośrednika.

— Nie... To jest sekretarz tego pana... Właściciel maszyny przyjdzie niebawem do domu. Narazie moglibyśmy obejrzeć samochód...

Kamień spadł mi z serca. A więc nie spudłowałem. Nie zrobiłem fałszywych posunięć.

Gdy ujrzałem tego nieznajomego mężczyznę, byłem przekonany, że moje przypuszczenia okazały się najzupełniej fałszywe, że niepokoję zupełnie niewinnego człowieka.

Domyśliłem się teraz, że był to wspólnik Makarego, ów Petrow, o którym tyle już słyszałem.

— Doskonale — rzekłem — Obejrzymy przez ten czas maszynę.

Zeszliśmy na dół: skierowaliśmy się w stronę wielkiej szopy, stojącej w głębi podwórza.

Przy świetle naftowej lampy oglądaliśmy samochód. Był to rzeczywiście „Buick”, lecz koloru ciemno - bronzowego.

Widocznie Makary, chcąc zmylić pogoń, przemalował go w Warszawie.

Petrow łamaną polszczyzną zachwalał maszynę, w czem dzielnie mu sekundował pośrednik. W pewnej chwili, stojąc blisko Petrowa, zapytałem:

— Kiedy przyjdzie Makary?

— Makary?

Przerażenie odmalowało się na jego twarzy.

— Tak, Makary, panie Petrow...

Zbliżył się do mnie i począł się bacznie wpatrywać w moją twarz. Widziałem, że mnie poznawał. Śledziłem każdy jego ruch.

Nagle Petrow sięgnął ręką do kieszeni, wyciągnął rewolwer i skierował lufę w moją stronę; w tym momencie jednak podbiegł doń jeden z agentów i z niezwykłą wprawą wyrwał mu broń z ręki.

Rosjanin zaklął ordynarnie, nie stawiając oporu.. Pozwolił sobie założyć kajdanki na ręce.

— Gdzie jest moja żona? — zapytałem, stając przed nim.

— Nie wiem...

— Mów łotrze, gdzie jest moja żona?

— Nie wiem...

— Gdzie Makary?

— Nie wiem...

Wiedziałem, że w ten sposób nic nie wydostanę od upartego meskala. Począłem naradzać się z agentami nad dalszemi krokami.

Czy zostać tu w szopie i oczekiwać przyjścia Makarego, czy też pójść do mieszkania. Ostatecznie postanowiliśmy zamknąć Petrowa w garażu, a Makarego oczekiwać w bramie.

Jeden z agentów udał się po posiłki, które według umowy miały się znajdować w pogotowiu w sąsiednich bramach. Los Petrowa podzielił również pośrednik samochodowy, choć wydawał się on być zupełnie niewinny.

Nie wolno jednak było w tej chwili postępować lekkomyślnie. Wkrótce przybyło jeszcze dwóch agentów, którzy stanęli na czatach w bramie.

Nie mogłem dłużej pozostawać w niepewności i udałem się z jednym z wywiadowców do mieszkania na pierwszem piętrze. Drzwi otworzyliśmy kluczem, który znaleźliśmy w kieszeni Petrowa.

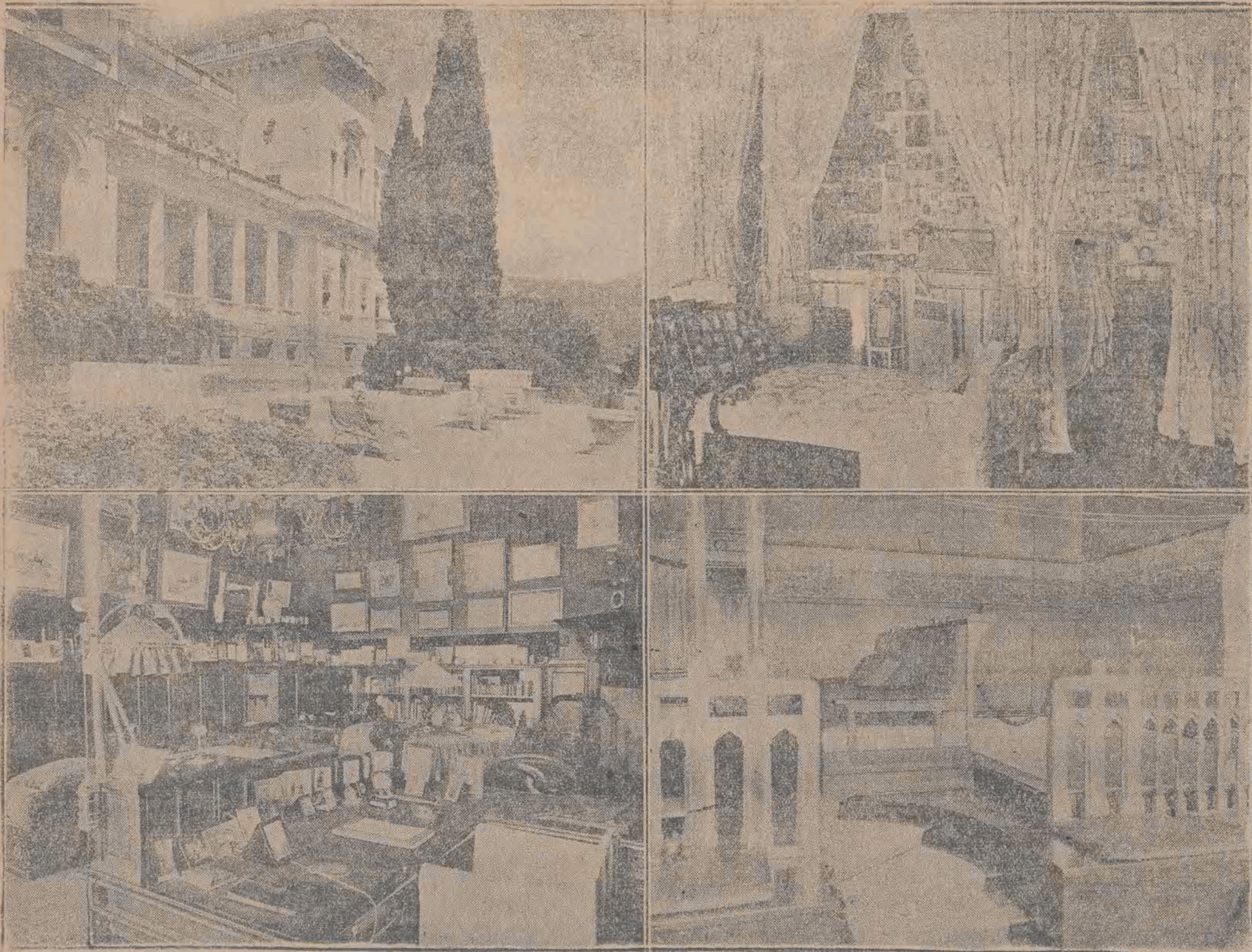
Przebiegem w nerwowym pośpiechu wszystkie pokoje, nie znalazłem jednak nawet jakiegokolwiek śladu, któryby wskazywał na pobyt mojej żony w tym strasznym domu.

— Ukrył ją zapewne gdzieindziej — odezwałem się do agenta.

Potrząsnął twierdząco głową.

Zeszliśmy z powrotem do bramy. Po kilku minutach doszedł nas z ulicy odgłos kroków.

(D. c. n.)



W 10 rocznicę obalenia caratu prasa zagraniczna umieszcza szereg zdjęć, ilustrujących potęgę ongi wszechmocnego satrapy: 1) Marmurowy pałac w Liwadji na Krymie; 2) Pokój sypialni carowej; 3) Gabinet cara Mikołaja II w Carskiem Siole; 4) Pokój sypialny carowej w Carskiem Siole.

Jak się mieszka w Rosji sowieckiej?

Cała ludność pod kontrolą szpiegów domowych.

Zarządca domu ma prawo o każdej porze wchodzić do cudzych mieszkań

Ukazująca się w Paryżu rosyjska gazeta „Ruskoje Wremja" podaje interesujące informacje o warunkach mieszkaniowych w Moskwie i Leningradzie.

Wszystkie wielkie domy w tych stolicach uważane są, jak poprzednio, **za własność państwow** są to tylko wydzierżawiane związkom lokatorów. Lokatorzy wybierają z pośród siebie zarząd domu, a ten zarząd obiera głównego kierownika, który gra rolę dawniejszego administratora.

Oczywiście wszystkie wybory dokonywane są pod najsilniejszym wpływem komisarza rządowego i zawsze **zreguły godności te przypadają w udziale komunistom**. Główny zarządca domu jest zawsze komunistą, z czem muszą się pogodzić lokatorzy. Nie próbują nawet wybrać ludzi bezpartyjnych, bo gdyby to uczynili, wybór napewno nie zostałby przez władze zatwierdzony. Taki zarząd kamienicy czynszowej nie otrzymuje żadnego wynagrodzenia, a musi spełniać dosyć skomplikowane zadania. Przedewszystkiem ma określić wysokość czynszu, pilnować, aby kwota dzierżawna w odpowiednim czasie była przelewaną do kasy państwowej, a z nadwyżki ma przeprowadzić wszelkie potrzebne w kamienicy inwestycje i naprawki.

W pierwszych latach panowania bolszewickiego przedstawiało się to rozpaczliwie, ale obecnie stan domów w Moskwie jest dosyć poprawny. Oczywiście bardzo wiele jeszcze domów znajduje się w opłakanym stanie i grozi zawaleniem. Nowych domów nie buduje się, wobec czego głód mieszkaniowy w miastach, szczególnie w Moskwie, jest bardzo wielki. W Leningradzie warunki mieszkaniowe są nieco lepsze.

Jeżeli ktoś chce otrzymać małe mieszkanie wyłącznie dla siebie, to udaje się **to tylko przy wielkich stosunkach i przy zapłaceniu odstępnego.** Większość ludzi mieszka w straszliwej ciasnocie, we **wspólnych pokojach, podzielonych tylko cienkiemi przepierzeniami na kilka części.** Nie trudno sobie wyobrazić, że takie wspólne mieszkania są brudne, zaniedbane, a przytem często ludzie przyzwoici muszą sąsiadować z ostatniego rodzaju mętami, a osoby inteligentne mieszkają razem z prostakami.

Szczególnie okropnem jest to dla dzieci. Ale kto nie ma pieniędzy i stosunków w wyższych sferach komunistycznych, ten musi się z takim stanem rzeczy pogodzić.

Jeżeli już zdoła ktoś osiągnąć to szczęście posiadania własnego mieszkania, albo też oddzielnego pokoju, a chce zaprosić do siebie jakieś towarzystwo, to musi przedtem podać zarządcy domu spis nazwisk gości, oraz cel tego „zgromadzenia". Można n.p. w tej deklaracji napisać, że goście przychodzą na bliny, albo na karty lub coś podobnego. O ile zebranie ma obejmować 15 lub więcej osób, to przedtem trzeba dać znać miejskiej milicji i jej przedłożyć kompletny spis nazwisk zaproszonych. O ile towarzystwo nie liczy 10 osób, to można nie przedsiębrać tych przygotowawczych kroków i dopiero na drugi dzień zarządca domu ma podać milicji nazwiska gości, oraz złożyć raport, co się w danem mieszkaniu działo i o czem tam mówiono.

Taki zarządca domu ma tedy prawo o każdej porze dnia i nocy wchodzić do cudzych mieszkań, a jeżeli są tam goście kontrolować ich nazwiska i **zadawać im pytania.** Łatwo sobie przedstawić, jakie to jest miłe.

Przy tak wielkiem nagromadzeniu różnych lokatorów w jednem mieszkaniu zawsze znajdą się jakieś osoby, które zajmują się donosicielstwem. To też nikt nie jest pewny dyskrecji, bo w **każdej chwili znajduje się pod kontrolą szpiegów domowych.**

Istnieją wprawdzie pewne środki, które mogą przyczynić się do złagodzenia tych zarządzeń, ale nie każdy niemi rozporządza. Jeżli zarządcy domu **wciśnie się coś w rękę** i co jakiś czas gości ludzi, którzy jemu są sympatyczni, to można być pewnym, że nic przykrego się nie zdarzy.

Tego rodzaju system utrudnia ogromnie odbywanie w miastach potajemnych zebrań. **Bezpartyjnym nie wolno łączyć się nawet w związki sportowe.** Gdyby spróbowali utworzyć jakiś związek, choćby rybołowców, albo szachistów, to napewno natknęliby się na wielkie trudności i poddanoby ich **tajnemu dozorowi.**

Pożar urapacza chmur

z kilku tysiącami samochodów i łodzi motorowych

Nowy Jork, 2? listopada.

Pastwą ognia padł olbrzymi wielopiętrowy magazyn, zawierający kilka tysięcy automobilów i łodzi motorowych. W walce z żywiołem wzięło udział 3.500 strażaków.

Straty wyrządzone przez ogień przekraczają dwa miljony dolarów. W czasie pożaru zginął prawdopodobnie w ogniu właściciel magazynu.

TEATR, MUZYKA I SZTUKA.

—:—

TEATR MIEJSKI.

„Dziady" grane będą dziś o godzinie 7.30 wieczorem dla związków robotniczych.

Jutro we wtorek, dane będzie Kredowe Koło po raz 25-ty po cenach popularnych.

PREMJERA „PEER GYNTA".

W czwartek występuje teatr nasz z premjerą arcydzieła Ibsenowskiego „Peer Gynt" na tle muzyki Edwarda Griega.

TEATR POPULARNY.

Dziś i jutro w dalszym ciągu operetka Gri - Gri. Początek przedstawień o godz. 8.30.

TEATR KAMERALNY.

Dyrekcja Teatru kameralnego, rozumiejąc, że ten typ teatru specjalnie interesuje sfery inteligencji zawodowej, postanowiła od czasu do czasu dawać jedno lub dwa kolejne przedstawienia po cenach do połowy zniżonych.

Pozyskała ona na dwa dodatkowe występy K. Junoszę - Stępowskiego. Przedstawienia te odbędą się dziś w poniedziałek i wtorek. Idzie dowcipna komedja Verneuil'a „Azais" po cenach od 1 zł. do 5 zł.

We środę i czwartek Teatr kameralny będzie zamknięty.



Finał o mistrzostwo Ligi II.

Orkan—Pogoń 4:0 (3:0).

Krewki sędzia przerywa mecz, aby załatwić się w szatni z publicznością.

Boisko przy ul. Wodnej było wczoraj terenem niezwykle ambitnej, chwilami nawet bardzo ładnej walki o mistrzostwo naszych „maluczkich".

Faworytem był wprawdzie Orkan lecz tak pewnego i decydującego zwycięstwa nikt mu nie rokował. Najśmielsi przewidywali zwycięstwo białych, ale z różnicą jednej lub dwuch najwyżej bramek, zwłaszcza po pierwszych pociągnięciach, które wykazały że obrona Pogoni jest doskonałą i o pewnym czystym wykopie. Niestety, ta sama obrona w ciągu gry wykazała tak wiele błędów taktycznych, że gdyby jej system gry spotkał się z bardziej rutynowanym napadem, porcja strzelonych Pogoni bramek mogłaby być śmiało podwojona. Mianowicie obrońcy Pogoni grali ustawicznie w parze, jakby pod rękę co sprawiało, że każdy przebój przeciwnika zastawał pole podbramkowe puste.

Pomoc Pogoni grała nazbyt ofenzywnie, co jednak nie przyniosło żadnej korzyści gdyż jeje napad tym razem bardzo nieudolny marnował najpewniejsze pozycje.

Orkan grał ładnie i skutecznie, zwłaszcza linja napadu, która rozumiejąc się znakomicie, jtk huragan parła naprzód, a przedostawszy się na odległość strzału strzelała obficie i celnie. Najskuteczniejszym i o najlepszej rutynie w tej linji, był prawoskrzydłowy, które go każda piłka była znakomicie wypracowaną i precyzyjnie podana. Z reszty drużyny Orkanu podobali się: środkowy i lewy pomocnik, lewy obrońca i bramkarz który, ubrany po „cywilnemu" nie trząsł się z zimna, lecz likwidował z powodzeniem najniebezpieczniejsze dla jego świątyni zamiary przeciwnika.

Przebieg gry interesujący: sprzyjało jej dość dotkliwe zimno i doskonały stan boiska pokrytego warstwą śniegu. Grę rozpoczął Orkan, oblężeniem bramki Pogoni Jego napad uzyskuje już w 10 min. pierwszą bramke, po której w równych dostępach nastąpiły jeszcze trzy w pierwszej połowie gry.

Tempo wprost mordercze podsycane zimnem nie zmieniło się do samego końca. Po pauzie Pogoń częściej przy piłce ma chwilami widoczną przewagę, lecz nieudolność jej środkowej trójki napadu, nietylko że nie zdobyła się na skuteczną akcję, lecz nie potrafiła nawet oddać choćby jednego celnego strzału na bramkę.

Nic też dziwnego że Orkan zwyciężył i to najzupełniej zasłużenie, zdobywając tem zwycięstwem tytuł mistrza Ligi II-ej i promocję do Ligi I-ej.

Przy końcu zawodów zdarzył się dość przykry dla sportu wypadek:

Oto sędzia, który, nawiasem mówiąc spóźnił się na zawody, zdenerwowany zachowaniem się publiczności, wybrał sobie jednego z widzów, zaprowadził do szatni i tam załatwił z nim sprawę rękoczynami.

Mimowoli znaleźli się w szatni świadkowie, a do tego w sprawę wmieszała się policja tak że nie jest wykluczone, iż sprawa oprze się o sąd. Wyrok tego ostatniego może pociągnąć za sobą odebranie tak krewkiemu sędziemu gwizdka, raz na zawsze.

Zbytecznem chyba było dodawać, że tego rodzaju postępowanie sędziego nie licuje się z powagą sportu.

Fr. Rom.

Ł. K. S. zdobywa puhar „Expressu"

Finałowe spotkanie Ł. K. S. — Widzew, zakończone wspaniałem zwycięstwem czerwonych w stosunku 7:2 (3:1).

Ambitna gra robotniczego zespołu.

Ciągnące się od dłuższego czasu ozgrywki o puhar „Expressu Wieczornego" znalazły wreszcie w dniu wczorajszym finał

Coprawda fundatorzy puharu jak i cały łódzki światek piłkarski spodziewał się, że do ostatecznej walki staną czerwoni i fioletowi, którzyby w ten sposób rozstrzygnęli również kwestję moralnego tytułu mistrza na rok 1927-28. Że się jednak, stało tak a nie inaczej nad tem biadać teraz nie będziemy.

Cieszyć nas powinno, że puhar ofiarowany przez redakcję „Expressu" dostał się w godne ręce klubu, który udowodnił że tylko intensywną i żmudną pracą można dojść do lepszych rezultatów.

Pomijając bowiem fakt zdobycia puharu przez ŁKS przyznać trzeba, że drużyna ta poczyniła w r. b. daleko idące postępy.

Ostatniemi rozgrywkami zyskał sobie całkowicie sympatję publiczności. Trzy wspaniałe zwycięstwa odniesione w ostatniem okresie przez ŁKS., stawiają klub ten na czele towarzystw sportowych w Polsce.

Przechodząc do omówienia wczorajszego meczu zanotować trzeba, że przyniósł on całkowity sukces: mimo przejmującego zimna przeszło 800 osób zjawiło się na boisku, co na stosunki polskie w porze zimowej jest nielada rekordem.

Pozatym walka należała do b. ładnych i utrzymana była w przyjacielskim tonie, za co należy się jednej jak i drugiej stronie pełne uznanie.

Zwycięstwo jakie odniósł ŁKS. przypadło mu w udziale zupełnie zasłużenie. Widzew był tylko chwilami równorzędnym przeciwnikiem szczególnie gdy się rozchodziło o grę w polu.

Natomiast w sytuacjach podbramkowych ŁKS. stanowczo przewyższał przeciwnika, wykorzystując wszelkie dogodne pozycje do strzału.

Atak Widzewa podsuwał się b. często pod bramkę ŁKS-u lecz świetna taktycznie i technicznie obrona ŁKS-u z łatwością radziła sobie z napastnikami robotniczego zespołu.

Natomiast obrońcy Widzewa nie swojo czuli się na śnieżnym terenie i czynili wrażenie jak gdyby trudno im było utrzymać się na nogach.

Jeśli chodzi o grę poszczególnych jednostek to w pierwszym rzędzie wyróżnić należy Aldka z ŁKS-u i bramkarza Widzewa. Aldek zademonstrował w dniu wczorajszym typową grę łącznika, rozporządzającego świetnym driblingiem oraz celnym strzałem.

Ten młody i ambitny gracz uwijał się lekko po śnieżnym terenie i tyłom przeciwnika nie dawał chwili spokoju. Zaś bramkarz Widzewa zadziwiał stoickim spokojem i umiejętnością wyłapywania najtrudniejszych piłek. Przyznać trzeba, że gracz ten uratował drużynę od większej klęski.

Dobrą formę wykazali również Gałecki, Cyll, Nurczyński i Strzelczyk. Natomiast b. słabo wypadła gra skrajnej pomocy obu drużyn. Reszta napastników grała przeciętnie, nie wykazując specjalnych, walorów.

Przed sędzią p. Rettigiem stają obie drużyny w pełnych składach, jedynie w drużynie ŁKS-u miejsce Gosławskiego zajmuje Kakiet.

W pierwszych minutach gra otwarta. Widzew częściej podsuwa się pod bramkę przeciwnika, lecz dobrze usposobiona obrona ŁKS-u likwiduje groźne sytuacje.

Dopiero po pięciominutowej grze Ł.K.S. zabiera poważniejszy głos i już po niedługim czasie Soniak wykorzystuje zamieszanie podbramkowe pakując pewnie piłkę w róg.

Widzew nie upada na duchu, a nawet energiczniej atakuje, lecz bez rezultatu, gdyż atak nie może dać sobie rady z obrońcami ŁKS-u. Natomiast dwa wypady czerwonych kończą się dwiema ładnemi bramkami, strzelonemi przez Aldka w 16 i 25 minucie.

Na kwadrans przed końcem pierwszej połowy, Cyll wysuwa się do ataku, co wykorzystują widzewiacy i zdobywają bramkę przez środkowego napastnika który strzelił obok leżącego na ziemi Aldka.

Ostatnie minuty pierwszej połowy należą znów do zwycięzcy, który w tej fazie gry nie wysila się już zbytnio.

Bez przerwy rozpoczynają drużyny drugą połowę gry. Tu ŁKS. z miejsca nadaje grze żywe tempo.

Rezultatem licznych ataków ŁKS-u są zaledwie 4 rzuty z rogu — niewykorzystane.

Kilkanaście ostrych i celnych strzałów napastników ŁKS-u wyłapuje z kocią zwinnością bramkarz Widzewa.

Dopiero około 25 minuty Stollenwerk ostrym strzałem umieszcza piłkę porax czwatry w siatce. Widzewa.

Robotniczy zespół rewanżuje się szybko i już w2 minuty później przerywa się prawoskrzydłowy Widzewa, mija Jasińskiego i Gałeckiego, centrując ładnie do środka.

Niezdecydowany Miła czyni ruch, jak gdyby chciał wybrać z bramki, lecz lewe skrzydło Widzewa strzela pewnie w róg.

Następuje teraz całkowite załamanie w tylnych szeregach Widzewa.

Atak czerwonych przypuszcza generalny szturm na bramkę Widzewa i w stosunkowo krótkim czasie zyskuje 3 dalsze bramki przez Stollenwerka, Sowiaka i Aldka.

Jeszcze kilka wzajemnych ataków i sędzia odgwizduje zawody. Rzutów z rogu 9:1 dla łKS-u co również świadczy o wybitnej przewadze czerwonych.

Sędziował b. dobrze p. Rettig.

Sędziował b. dobrze p. Rettig.

W dużym stopniu grę utrudniały silne detonacje w związku z pokazem gazowym, który odbywał się na tymże placu Hallera.

Dzięki powyższemu zwycięstwu puhar „Expressu Wieczornego" przeszedł na własność Łódzkiego Klubu Sportowego i wręczony zostanie zwycięzcy po zweryfikowaniu powyższych zawodów.

Stef.

Wczorajsze gry w siatkówkę i koszykówkę.

Sobota i niedziela obfitował w szereg emocjonujących gier w siatkówkę. Grano w dwóch salach.

W sobotę w sali Gimn. Niemieckiego odbyły się następujące gry:

1) Sobolewska — P. S. Przemysłowa 15:6 12:15 — 27:21

2) Szczaniecka — Seminarjum I — 15:10 i 10:5 — 25:20

3) Kupcy — Kopernik 12:15 i 15:7 — 27:22

4) Piłsudskiego — Oświata 13:15 i 13:15 — 26:30

Sędziowali na zmianę pp.: Robakowski i Gorczyński.

Mecze w piłkę koszykową:

Hertha — Miejska Szkoła Handlowa 28:22 Sędziował Ałaszewski.

W sali szkoły powszechnej przy ul. Zagajnikowej odbyły się w niedzielę następujące gdy:

1) P. S. Przemysołwa I — Seminarjum II 15:5 i 13:15 — 28:30

2) Sobolewska — Seminarjum I 7:15 i 15:10 — 22:25

3) Piłsudskiego — Absolwenci 11:15 i 15:14 — 26:29

Sędziował na wszystkich meczach p. Gorczyński.

Mecz w siatkówkę systemem trójkowym pomiędzy Oświatą a Kopernikiem zakończył się zwycięstwem 3:19 dla Oświata w trzech partjach. Sędziował p. Robakowski. Zawody w szermierce (pokazowe) pomiędzy reprezentacją Kopernika i Absolwentów dały nadspodziewane wyniki

Technicznych wyników nie notowano.

Nie wie prawica, co robi lewica.

Z życia niemieckich towarzystw sportowych.

Niejednokrotnie poruszaliśmy zdecydowane stanowisko Niemieckiego Zw. P. N., który w najrozmaitszych okólnikach nakazywał podlegającym mu klubom na terenie Rzeszy ścisłe przestrzeganie zasad amatorstwa. Doszło wreszcie do tego, że Związek oficjalnie zabroni klubom rozgrywania meczów z zagranicznemi drużynami zawodowemi. „Nakazy" pozostały rzeczywiście trwałemi dokumentami na papierze, a kluby w różnoraki sposób znajdywały możność wyłamywania się z obowiązujących praw. Ten stan rzeczy nie trwał jednak długo gdyż kluby w prawdziwym pędzie do obalenia „istniejącego ustroju" wpadły na inny pomysł, który już należy traktować poważniej. Oto jak wiadomo, międzysojusznicza komisja aljancka umieściła w Nadrenji kilka batalionów wojska, w skład którego wchodzą francuzi, włosi, anglicy i t. d. Sprytni niemcy drogą wywiadu stwierdzili, iż w szeregach pułku angielskiego służą znani piłkarze zawodowi. I oto tych piłkarzy - żołnierzy, najrozmaitsi wysłańcy klubów niemieckich zaczęli zapomocą szacherek zwalniać z szeregów ofiarując im dobrze płatne posady w Wiesbadenie, Frankfurcie i t. d., za udział w grze w poszczególnych drużynach. W ten sposób przekupiono kilkunastu żołnierzy i dopiero przypadek posłużył do wykrycia prawdy.

Doprawdy ciekawem jest jakie stanowisko w tej sprawie zajmie Związek. Dotychczas bowiem mimo, iż sprawa stała się głośna, związek uparcie milczy.

Wyniki z całej Polski i zagranicy.

Warszawa: Odbył się tu jedynie mecz między Makkabią a Skrą. Wynik remiscowy 2:2 (1:1).

Poznań: Warta — Pogoń 7:0 (3:0). Mecz drużyn miejscowych. Legja — Poznania 5:1 (1:0).

Katowice: Kolejowy — Załęże 06 — 3:3. A.K.S. — Zjednoczeni Przyjaciele Sportu 4:4 Pogoń — Diana 2:0. Rozdzień — Pogoń 3:1.

Kraków, Lwów, Toruń: **Żadnych imprez sportowych nie urządzano.**

Wiedeń: Wacker — B.A.C. 1:1; Hakoah — B.A.C. 3:1; Simmering — Slavia 2:1; Wienna — Rapid 4:1. Sportclub — Hertha 3:2.

Kolonja: Niemcy — Holandja 2:2 (0:1). 50 000 widzów.

Praga: Gradjański — Victorja Žižkov 5:3, C.A.S.C. — Croacja 3:0.

Bukareszt: Polonia (Czerniowce) zdobyła mistrzostwo swego okręgu. Polonja jest drużyną polską.

Burzliwe walne zgromadzenie Legji.

Zebranie członków Legji prowadzone było bardzo burzliwie. Chodziło o udzielenie sekcji piłki nożnej autonomii, lecz ustępujący zarząd nie chciał się w żaden sposób na tego rodzaju załatwienie sprawy zgodzić, stojąc na stanowisku, że zarząd mianuje kierownika sekcji. Sekcja piłki nożnej z płk. Krzyskiem na czele na znak protestu opuściła sale obrad. Zebranie odroczono.



w lokalu Kina LUNA pod kierunkiem Walerego Jastrzębca

Dziś wielka premjera! Dziś wielka premjera!

Gościnne występy

znakomitej pieśniarki **Janiny Madziarówny** i znanego autora satyryka **Benedykta Hertza**

— PROGRAM Nr. 4 p. t. —

„Sejm na grzybki"

Wielki przegląd aktualny w 11 obrazach Nela, B. Hertza, W. Jastrzębca, Szer-Szenia.

Muzyka T. Sygietyńskiego i innych. **Z udziałem całego zespołu oraz baletu.**

W PROGRAMIE:

1) Odwołany z ronda mediolu
2) B. Hertz w swoim repertuarze
3) Gdy na dancingu mrok zapadnie
4) Janina Madziarówna w swoim repertuarze
5) Oranż rja sejmowa
6) Pat i Patachon w Łodzi
7) Chaplin i Chaplinki
8) Szukam męża
9) Stefcia Trędowata
10) Marat
11) Sejm na grzybki

Zapowiadają: Czesława Popielewska i S. Sielański. Reżyser: Walery Jastrzębiec. Kierownik literacki: Jerzy Nel. Kierownik muzyczny: Tadeusz Sygietyński. Tańce i ewolucje układa bal. Eugeniusza Wojnora. Dekoracje artyst. malarza S. Frasińka. Efekty świetlne i S. Oględzkiego

Codziennie 2 przedstawienia o g. 7.45 i 10 w. W soboty i niedziele 3 przedstawienia: o godz. 5.45, 7.45 i 10 wiecz.

Tryumf największy polskiej sztuki filmowej

ZIEMIA OBIECANA

ma za tło swej akcji sale fabryczne, pałace, ulice — **ŁODZI**

a bohaterowie słynnego arcydzieła Wł. St. Reymonta, to historyczni pionerzy łódzkiego przemysłu włókienniczego

Założyciele wielkich dynastji Królów przemysłu,

w świetnej interpretacji wielkich artystów scen stołecznych. Na czele

Ludw. K. Solski. J. Smosarska K. Junosza Stępowski.

GABINETY KOSMETYKI LEKARSKIEJ
D-ra MARJI LEWINSONOWEJ
Cegielniana 6 m. 3 tel. 43-63
Chor. **skóry i włosów.** Leczenie defektów cery. Specjalne masaże twarzy i ciała. Masaże odtłuszczające. Usuwanie wł. sow elektrolizą. **Lampa kwarcowa. Elektroterapja, Sollux.** Godz. przyjęć od 10—7. Dla panów od 2—4
Nowootworzony dział chirurgji estetycznej i dział fizykalnej terapji pod kierownictwem chirurga D-ra Z. LEWINSONA, w godz. przyj. od 12—2.



Najlepsza marka światowa

Institut de Beauté
ANNA RYDEL
(Diplomée de l'Université de Beauté Paris)
Cegielniana 19, m. 8
Pielęgnacja skóry i włosów. Specjalne masaże twarzy i ciała. Masaże odtłuszczające. Usuwanie zmarszczek, brodawek, pieprzów, wągrów i innych defektów cery. Usuwanie włosów elektrolizą. Elektroterapja. Solux. **Przyjmuje od 10—8 wiecz.**

Dla reklamy

Za 5 zł. 5 kg. Miodu

lipcowego czysto pszczelnego pod gwarancją otrzymać można w firmie **„Pszczółka" Kuczyńce,** poczta **Denysów** na Tarnopol. Wysyłka w 5-cio kg-wych plombowanych puszkach. W razie niezadowolenia zwrot należytości 30

SKŁAD FUTER
i Zakład Kuśnierski
J. SZWARCMAN
Narutowicza 42 (sklep frontowy)
Tel. 66-31.
poleca gotowe futra damskie i męskie oraz skórki poledynczo wszelkiego rodzaju po cenach przystępnych, na dogodnych warunkach
Obejrzenie nie obowiązuje do kupna

LUSTRA

Fabryki Oskar Kahlert
w Łodzi, Wólczańska 109
Telefon 30-08
są jednak najlepsze. Żądać wszędzie wyrobów powyższej firmy
Obsługa solidna i akuratna!

Poszukuję
kilka wykwalifikowanych
pracownic
do szycia kołder watowych
Przyjmę również kilka dziewczat do nauki szycia kołder watowych bezpłatnie, możliwe z jakakolwiek znajomością szycia.
Zgłosić się u J. Lichtensteina. Północna 20.

LECZNICA
lekarzy specjalistów — gabinet dentystyczny przy Górnym Rynku
Piotrkowska 294, tel. 22-89
przy przystanku tramw. pabjanickich przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności od g. 10 rano do 6-ej po poł. Szczepienie ospy, analizy (moczu, kału, krwi, plwociny etc.) operacje opatrunki.

Porada 3 złote

Wizyty na mieście
Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele świetlne. Naświetlania lampą kwarcową Roentgen. Elektryzacja. Zęby sztuczne, korony złote platynowe i mosty.
W niedziele i święta do godz. 2 popoł.

Dr.
ST. BIBERGAL
MONIUSZKI 11. — Tel. 63-22.
Choroby skórne i weneryczne. elektroterapja.
Przyjmuje od 8—10 r. i od 5—8 wiecz.

Kto znalazł?
Zginęła torebka damska w Kinie „Splendid" z dowodami i kluczami na imię Heleny Matuszewskiej. Uprasza się łaskawego znalazcę o odniesienie za wynagrodzeniem na ul. Kilińskiego 115.

Dr. HELLER
Choroby skórne i weneryczne
przeprowadził się na ul.
Nawrot 2
do 10 r. 1—2 i 4—8 dla pań spec. od 4—5
dla niezamożnych **ceny lecznic.**

Dr med.
BRAUN
Południowa № 23 tel. 40-26
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych. Leczenie światłem (Lampa kwarcowa) przyjmuje od 9—11 rano i od 5—8 p. p.

Doktór
L. Prybulski
Zawadzka № 1
Telefon № 25-38.
powrócił.
Choroby skórne, włosów, weneryczne i moczopłciowe (leczenie światłem) Lampa kwarcowa promieniami Röntgena.
Przyjm. od 9—2 i 5-8
Dla pań od 4—6.
Oddzielna poczekalnia.

Lek.-Dentysta
B. Makus-Nusbaumowa
powróciła
i przyjmuje w godz. 4—7. **Piotrkowska 51,** tel. 21-3

Lekarz-dentysta
F. Horowicz
przyjmuje w lecznicy przy ul. Piotrkowskiej 294
codziennie od godz. 2—7 wiecz.

Biuralistka,
pisząca biegle na maszynie poszukuje jakiejkolwiek posady. Wymagania b. skromne. Of. sub „Biuralistka"

Młody energiczny
majster tkacki
(dessinateur)
ze znajomością księgowości fabrycznej poszukuje pracy jako pomocnik. Wymagania skromne. Łaskawe oferty do adm. „Republiki" sub „Majster 300"

Biegła
Maszynistka
poszukuje
jakiejkolwiek posady. Oferty „Maszynistka"

LAUREATKA
moskiewskiego konserwatorjum
wznowiła lekcje gry fortepjanowej
Przyjmuje od 10-12 i od 2—5
Wschodnia 72, m. 19

Rozmaite

Ubiory męskie, damskie, obuwie i swetry na wypłatę, Piotrkowska 37, III. wejście I piętro

---

Student wyższego semestru udziela lekcji i korepetycji zapóźnionym metodą skróconą ogólnego szyok i wyucza Gdańska 23 m 3, front 1 piętro

---

Apollo
Konstantynowska 16

Dziś wielka premjera! :-: **Po raz pierwszy w Łodzi.**

Syd CHAPLIN

arcymistrz groteski w przepysznej 10 aktowej komedji egzotycznej p. t.

„STRZAŁ WŚRÓD DŻUNGLI"

Genjalna gra małpy! Egzotyczny świat zwierząt: małpy, lwy, tygrysy, pantery i inne.

Prenumerata: W Łodzi zł. 4.00 miesięcznie.—Zamiejscowa 5 zł. miesięcznie.—Zagranica 7 złotych miesięcznie— Odnoszenie do domów 40 groszy.
Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49.
Telefony redakcji 27-24, 36-13, 36-44
Telefon administracji 22-18 — — — —
Godziny przyjęć redakcji 6—7 po poł. Rekopisów niezamówionych nie zwraca się. — — —
Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 8 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 10 szpalt). W TEKŚCIE: 40 groszy za wiersz milimetrowy (na stronie 4 szpalty). Zaręczynowe i zaślubin po tekście 10 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagr. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszuk. pracy 5 gr. Najmn. 50 gr. Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej.
Za wydawnictwo „Republika" sp. z ogr. odpow. Władysław Polak.
W drukarni „Republiki", Piotrkowska 49. Redaktor odpowiedzialny: Jan Gruk Jakala